

Podmiotowość, jaźń, tożsamość

Andrzej Kapusta

Podmiotowość i pojęcia pokrewne

Pojęcie podmiotowości jest dla psychologii dosyć niewygodne, albowiem niesie ze sobą pewne obciążenie filozoficzną tradycją, trudno jest je również zoperacjonalizować, przekuć na język badań czy eksperymentów. Jednocześnie otwiera przed nami całą rodzinę **pojęć pokrewnych**. Kiedy więc uczestnicy dyskusji używają określeń podmiot/podmiotowość, na ogół można je zastąpić (czy dopełnić) takimi pojęciami jak: jaźń, tożsamość (osobowa), świadomość, umysł. Krzysztof Krzyżewski dodaje tu „wybitnie” psychologiczne pojęcia tej rodziny: sprawstwo (*agency*), autodeterminacja, samoregulacja. Nieco trudniej jest wprowadzić do dyskusji pojęcia takie jak: osoba, dusza czy ludzka natura. Te ostatnie zdają się należeć do przednaukowej (przedkrytycznej) wizji człowieka, z którą nauka już nawet nie chce polemizować, lub stanowią one skrytą część światopoglądu badacza.

Podmiotowość/jaźń/tożsamość/świadomość wpisuje się w problematykę filozofii nowożytnej, gdzie zagadnienie umysłu i podmiotu (czy jego jaźni) stało się punktem wyjścia dla badań teoriopoznawczych, by następnie ulec konfrontacji z naukową wizją badania rzeczywistości. W tym sensie nie dotyczy tajemniczego (substancjalnego) pojęcia osoby czy duszy, lecz nieodłącznie jest powiązana z samoświadomym jej aspektem – jaźnią, która, mimo że sama zawiera przedrefleksyjny wymiar, ostatecznie gwarantuje świadomość i jedności ludzkiego doświadczenia. Filozofia oraz psychologia próbują tutaj badać pytania dotyczące tego: kim jestem, co czyni mnie daną osobą (jaźnią). Być jaźnią oznacza tutaj jednocześnie być kimś wyjątkowym, niepowtarzalnym oraz kimś trwałym w czasie, wciąż tą samą osobą. Jak to się dzieje, że osoba trwa w czasie, mimo że zmienia się zarówno fizycznie jak i psychicznie, i pomimo zmian otoczenia? W praktyce w większości przypadków rozpoznanie siebie/ja nie sprawia większego

problemu, kłopot pojawia się szczególnie w przypadkach patologicznych lub gwałtownych zmian osobowości.

Podmiotowość i psychopatologia

Dlatego to zaburzenia pewnych funkcji i możliwości, zmuszają nas do badania stojących u ich podstaw przyczyn i mechanizmów (pisze o tym Józef Bremer). Nauka nie może się jedynie zatrzymać na poziomie opisu doświadczenia. Nawet, jeśli byłby to opis fenomenologiczny. Przykładem zaburzenia tożsamości o charakterze diachronicznym są przypadki dysocjacji osobowości, kiedy to zakwestionowany zostaje standardowy pogląd jedna osoba – jedno ciało: w jednym ciele znajduje się wiele równoległych ośrodków ja. W terminach tożsamości osobowej zjawisko to określa się problemem populacji: ile jest nas teraz, jak wiele postaci jest na scenie w określonym czasie. Dotykamy w tym miejscu pokrewnego wobec podmiotowości – problemu jedności świadomości.

Zaburzenia schizofreniczne są nieco bardziej poważne. Nie mamy do czynienia jedynie z procesami dysocjacji, lecz również i destrukcji. Chociaż i tutaj trudno jest wskazać na rodzaj biologicznych uszkodzeń. Ostatnimi czasy dużą popularnością cieszą się badania nad „kontrolnymi teoriami jaźni”, które na ogół nawiązują do Christophera D. Fritha koncepcji zaburzeń schizofrenicznych, opartych na defektach systemu kontrolno-monitorującego ludzkiego działania i myślenia, a także M. Jeanneroda koncepcji zaburzeń procesów symulacji i tzw. „Who” system. Teorie te głoszą, najogólniej rzecz biorąc, że w mózgu/umyśle istnieje wyodrębniony mechanizm, który nie tylko jest odpowiedzialny za identyfikację treści myśli, ale i za przynależność myśli do samego podmiotu (autor może udostępnić w formie elektronicznej bogatą literaturę na ten temat).

Odkrycia kognitywistyki

Przypadki schizofrenicznych zaburzeń wskazują, że perspektywa pierwszoosobowa oraz drugoosobowa wraz z ich możliwościami bezpośredniego dostępu do treści własnych świadomości, niekoniecznie musi być nieomylna, czy wiarygodna. Albowiem są one warunkowane przez dosyć skomplikowany mechanizm,

który, jak każdy mechanizm, może ulec uszkodzeniu. Dlatego to, co w standardowych sytuacjach wydaje się niepodzielne, w przypadkach patologicznych rozkłada się na dwa odrębne procesy. **Możliwa jest więc sytuacja, gdzie osobnik ma poczucie, że jest właścicielem pewnych myśli, że są one w jego umyśle (*sense of ownership*), lecz że nie jest ich sprawcą (*sense of agency*).** Oto często przywoływany przykład tego symptomu: „Spoglądam przez okno i myślę, że ogród wygląda tak przyjemnie, a trawa wygląda świetnie, ale myśli Eammona Andrewsa wnikają do mojego umysłu. Traktuje on mój umysł jak ekran i niczym obraz wyświetla, na nim swoje myśli”.

Tego rodzaju doświadczenia sugerują, że za **poczucie bycia sprawcą** odpowiada oddzielny moduł. Według Fritha jest to mechanizm kopii eferentnych. Natomiast za **poczucie własności (*sense of ownership*)** typu „jestem tym, u którego pojawia się myśl”, odpowiadają zwrotne informacje jakie podmiot otrzymuje ze środowiska i wnętrza organizmu. W schizofrenii ma być zaburzona możliwość rozpoznawania własnych stanów mentalnych, która, jak wynika z założeń teorii, jest warunkiem prawidłowego odnoszenia się do świata i innych ludzi; w ogólności zaś warunkuje możliwość wolnej woli (to jeszcze jedno pojęcie należące do naszej rodziny) i działań celowych. Efektem braku możliwości odnoszenia się do własnych stanów mentalnych jest zniekształcenie intencji i celów wobec siebie oraz innych osób (np. urojenia wielkościowe, urojenia kontroli, prześladowcze, urojenia bezpośredniego wpływu na myśli innych osób).

Jak łatwo zauważyć, powyższe modele nie odnoszą się do filozoficznych pytań o naturę jaźni i trwałość w czasie tożsamości osobowej. Wskazują jedynie na kognitywne warunki tkwiące u podłoża podmiotowości, bycia sprawcą działań i myśli. Zapewne słusznie powyższe teorie próbują wskazać na związki tożsamości ze światem i aktywnością człowieka, a nawet formą samoświadomości (samoreprezentacji). Jednakże być podmiotem czy osobą, to nie tylko reagować w zmiennych warunkach otoczenia, to także mieć możliwość konstytuowania siebie. Kognitywne teorie nie mają zamiaru rozwiązywać problemu permanentnego ja, o którym możemy powiedzieć coś więcej niż tylko, że jest. Nie rozwiązuje się tutaj problemu reidentyfikacji i jedności ja. Oczywiście mechanizm odpowiedzialny za

powstanie **minimalnego ja**, jako podstawowej funkcji samoodniesienia, jest bardzo ważnym elementem naszej tożsamości: jest warunkiem ucieleśnienia i zakorzenienia w świecie. Zdaje się warunkować fenomenologiczne postacie przed-refleksyjnej tożsamości. Zagadką jest tutaj jednak pytanie o to, co gwarantuje naszą podmiotowość. Jednocześnie ważna wydaje się próba dokonywania różnych poziomów opisów czy nawet poziomów rzeczywistości, które składają się na doświadczenie podmiotowości.

Narracyjne koncepcje podmiotowości

Jednak nie wszystko jest jeszcze stracone, we współczesnych badaniach dotyczących pełnej formy tożsamości szczególnie mocno podkreśla się procesy pamięci. Co wiąże się z tzw. narracyjnymi koncepcjami ja i jego zaburzeń.

Narracyjne koncepcje podmiotowości również nawiązują do koncepcji pamięci, jednakże w odróżnieniu od Locke'owskiej Klasycznej Teorii Pamięci, podkreślają jej aktywną funkcję. Dzięki nieustannym procesom opracowywania (redagowania) pamięci (naszej przeszłości), w kontekście komunikacji i społecznych praktyk, i określonych narzędzi, tworzy się rodzaj dynamicznej tożsamości. Przekonania, pragnienia i dyspozycje ulegają nieustannej transformacji, w jawny sposób nie mogą stanowić podstawy dla własnego przetrwania. Nie znaczy to, że biologiczne mechanizmy są nieistotne. Jednak rodzaj dystynkcji typu ja/nie-ja jest niewystarczający do tego, aby dookreślić i przypisać ciągłość jaźni, czyli by w pełni opisać doświadczenie osobowe. Nie jest jednak tak, że proces narracji jest czymś, nad czym mamy całkowitą kontrolę. Nie tylko snujemy własne narracje, to narracje jako aspekty intersubiektywnego świata kultury, snują również nas samych. Można wręcz powiedzieć, że wszelaki wgląd w treści własnych myśli i pamięci jest już zniekształcony, domaga się niejako aktualizacji i reinterpretacji (hermeneutyczna interpretacja podmiotowości).

Należy również dodać, że umiejętności formowania własnych narracji i dostępu do historii własnego życia, są możliwe dzięki wcześniejszym funkcjom doświadczenia struktury czasowej. U schizofreników często pojawia się zaburzenie perspektywy przyszłości: niemożność planowania czy inicjacji działań.

Jeżeli, w oparciu o powyższe analizy, przyjmiemy dynamiczną koncepcję podmiotowości (a nie np. substancjalną), gdzie na każdym poziomie funkcjonuje mechanizm typu: rozkazywać-przewidywać-przekształcać, wówczas nie jest ona jedynie fikcją, którą należałoby opisać w języku naturalistycznym, nie jest też dodatkowym niereprezentacyjnym wymiarem (np. duszą). Jest raczej pewnego rodzaju aktywnością, która czyni możliwą tożsamość osobową i w znacznym stopniu zależy od zdolności wpływu na samego siebie (autoregulacji). Nasz zespół pragnień i przekonań, predyspozycji, który składa się na naszą tożsamość, wymaga nieustannego skanowania w celu wyeliminowania możliwych niespójności. Jaźń zdaje się być pochodną niezgodności między rzeczywistością oczekiwaną, wyobrażoną, a realizowaną. Jest samoświadomym wymiarem tożsamości osobowej. Jednakże nasze intencje nie dotyczą wyłącznie przyszłych działań, planów i celów. Ciągnie się za nimi historia czy autobiografia. Intencje i oczekiwania urastają do ogromnych rozmiarów. Moje bieżące działania mają na sobie piętno długotrwałych przekonań i pragnień, których nie muszę sobie w tym momencie uświadamiać. Łatwiej poddają się one interpretacji (w ramach *Verstehen*), niż przyczynowemu wyjaśnieniu.

Zgadzam się z Józefem Bremerem, iż w badaniu ludzkiej podmiotowości możemy zająć różne wyjściowe postawy badawcze. Przykładowo, podejście fenomenologiczne, neuropsychologiczne, kognitywne (np. poznawczy język Mirosława Kofty), psychodynamiczne (Andrzej Leder), socjobiologiczne (Jacek Neckar) czy hermeneutyczno-egzystencjalne, a także perspektywę tzw. psychologii potocznej. Z jednej strony stanowią one konkurencyjne opisy ludzkiej podmiotowości. Z drugiej zaś, możemy mówić o różnych poziomach opisu ludzkiej podmiotowości (hermeneutyczno-kulturowym, fenomenologicznym, kognitywnym, neuronalnym), które domagają się uzgodnienia oraz wyznaczenia granic własnej kompetencji. W wypowiedziach psychologów pojawia się w tego typu dyskusjach próba odgraniczenia problemów psychologii od perspektywy psychologii. Interesująca jest wówczas próba rekonstrukcji wizerunku filozofii dla danego psychologa (np.

neotomistyczna deklaracja Piotra Olesia). Faktem jest, że są filozofie mniej lub bardziej przydatne dla badań psychologa (te drugie to szeroko pojęta fenomenologia, pewne nurty filozofii analitycznej oraz tzw. krytyka ideologii). Oczywiście również i filozofowie mają swoje wyobrażenie psychologicznej aktywności. Rozumiem, że tego rodzaju dyskusje mogą przyczynić się do korekty niektórych wzajemnych wyobrażeń. Jednak pewna trudno czasami uchwytna różnica między miejscem filozofa i psychologa w dyskusjach nad zagadnieniami psychologicznymi, uwarunkowana jest przez czynniki socjologiczne. Psycholog łatwiej wpisuje się w dany paradygmat naukowy, gdyż jego działanie ma charakter wspólnotowy, jego badania w większym stopniu wymagają współudziału innych badaczy. Narzędzia, fakty oraz terminologia wydają się bardziej namacalne, nie domagają się filozoficznego dystansu. W przypadku filozofa jego działanie ma zazwyczaj charakter indywidualny, a narzędzia charakter bardziej „papierowy” (niektórzy mówią o badaczach fotelowych) czy myślowy (zob. eksperymenty myślowe podawane przez Stanisława Judyckiego). Nie stanowią jego bezpośredniej rzeczywistości społecznej (jeszcze lepszym tego przykładem zdaje się rzeczywistość lekarza-psychiatry, poddawanego ciągłej presji systemu szkoleniowo-administracyjno-badawczego, gdzie niewiele jest miejsca na dystans oraz refleksję¹).

¹ Na ten temat zob. mój tekst *Patologie umysłu i psychopatologia, czyli do czego służy filozofia psychiatrii*, <http://www.filozofia.org.pl/>